GOSPODARKA

Kopalnia może działać

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił niekorzystny dla kopalni „Turów” wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego z lutego 2022 r. ws. decyzji środowiskowej. To oznacza, że wydobycie węgla w Turowie może być kontynuowane.

Korzystny dla „Turowa” wyrok NSA zapadł po kasacji złożonej do wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. WSA uchylił bowiem postanowienie Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska podtrzymujące postanowienie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w sprawie nadania decyzji środowiskowej Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska z 21 stycznia 2020 r. rygoru natychmiastowej wykonalności dotyczącej kontynuacji wydobycia węgla w kopalni „Turów”. Sprawa do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego trafiła wskutek skarg składanych na prace kopalni przez okoliczne, niemieckie samorządy oraz organizacje, w tym: Greenpeace oraz Fundację Frank Bold.

Zeszłotygodniowy wyrok NSA uchylający wyrok WSA i przekazujący sprawę do ponownego rozpoznania przywrócił rygor natychmiastowej wykonalności dla decyzji środowiskowej.

NSA uznał, że WSA popełnił błąd, opierając swoje orzeczenie na stanie prawnym i faktycznym, który ukształtował się po wydaniu decyzji środowiskowej. Kluczowe znaczenie miało tu postanowienie wiceprezes Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczące wstrzymania wydobycia, które ostatecznie straciło moc po wycofaniu skargi przez stronę czeską.

Kompleks w Turowie pełni kluczową rolę w kontekście bezpieczeństwa energetycznego Polski. Zapewnia stabilne dostawy energii, dostarczając około 7 proc. jej krajowej produkcji, która pokrywa potrzeby ponad 3 mln gospodarstw domowych. Sprawa dotycząca decyzji środowiskowej umożliwiającej wydobycie węgla w Turowie nie została jednak zamknięta. Ponownie rozpatrzy ją sąd. Przeciwko kontynuowaniu wydobycia występują tzw. organizacje ekologiczne. – Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego nie oddala wszystkich niebezpieczeństw, bo sprawa wróci do niższej instancji. Jest on jednak krokiem powrotu do normalności, a to bardzo cieszy – mówi „Naszemu Dziennikowi” Wojciech Ilnicki, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Kopalni Węgla Brunatnego „Turów” i przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Brunatnego NSZZ „Solidarność”.

7%

mniej więcej tyle krajowej produkcji energii pokrywa kompleks w Turowie

Niepewna sytuacja

Nasz rozmówca zwraca natomiast uwagę, że wciąż nie możemy być pewni, czy nie utracimy tak stabilnego źródła dostaw energii elektrycznej w Polsce, jaką zapewnia kompleks w Turowie. – Będziemy bacznie obserwować sytuację. Nie można też zapomnieć o organizacjach ekoterrorystycznych, które w Polsce śmiało sobie poczynają i które cały czas działają na rzecz likwidacji energetyki konwencjonalnej w naszym kraju, nie biorąc w ogóle pod uwagę tego, że w Polsce nie ma innych źródeł gwarantujących stabilne dostawy energii. Energetyka odnawialna nie jest bowiem w stanie zastąpić energetyki konwencjonalnej – zaznacza Wojciech Ilnicki.

Polska Grupa Energetyczna Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna (PGE GiEK), do której należy „Turów”, zapewnia przy tym, że wszystkie zapisy decyzji środowiskowej wypełniane są właściwie i terminowo. W przesłanym komunikacie PGE GiEK zapewnia, że wydobycie realizowane jest z poszanowaniem środowiska naturalnego. Zarazem wykonanych zostało wiele inwestycji minimalizujących oddziaływanie na środowisko. Zbudowano m.in. podziemny ekran przeciwfiltracyjny, który zabezpiecza sąsiadujące z kopalnią tereny przed potencjalnym odpływem wód gruntowych; zainstalowano automatyczny system zamgławiania na ciągach transportowych oraz stacjonarny system zraszania dróg, który ogranicza emisję pyłów; zamontowany został także ekran akustyczny w rejonie bogatyńskich osiedli.

Paweł Sałek, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” przypomina, że „Turów” ma kluczowe znaczenie nie tylko dla zagwarantowania bezpieczeństwa energetycznego Polski. – Elektrownia w Turowie ma wpływ również na stabilizację całego systemu energetycznego w Czechach, Niemczech, Austrii i na Bałkanach. Dziwi w ogóle, że w tej sytuacji tak negatywne dla „Turowa” postępowanie mogło się toczyć – zwraca uwagę parlamentarzysta. Dlatego przyszłość wcale nie jest jasna. – Są wielkie znaki zapytania, co do tego, jak sytuacja potoczy się dalej. Rząd Donalda Tuska realizuje bowiem dekarbonizację i nie widać, żeby chciał z tej drogi zejść – podsumowuje nasz rozmówca. ■

Artur Kowalski

FOT. R. SOBKOWICZ

PROTEST

Zemsta na ministrze

Politycy Prawa i Sprawiedliwości i sympatycy partii manifestowali w piątek przed prokuraturą poparcie dla byłego ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka. Były szef MON stawił się w piątek w Wydziale do Spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Usłyszał zarzut w związku z odtajnieniem i ujawnieniem w 2023 roku fragmentu planu użycia Sił Zbrojnych RP „Warta” oraz został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Protest zorganizowano pod hasłem „Stop patowładzy”. Zwolennicy PiS mieli ze sobą biało-czerwone flagi oraz transparenty z krytycznymi pod adresem rządu hasłami. Do zgromadzonych przed prokuraturą przemówili m.in. Jarosław Kaczyński, Mariusz Błaszczak i były dyrektor Wojskowego Biura Historycznego prof. Sławomir Cenckiewicz. Prezes PiS przypomniał, że Mariusz Błaszczak ujawnił fragmenty zarchiwizowanego dokumentu, ponieważ miał do tego pełne prawo i nie złamał żadnych przepisów. Ten plan pierwszego rządu Donalda Tuska zakładał de facto oddanie połowy Polski bez walki. – To dzisiejsze przesłuchanie będzie kolejnym aktem łamania prawa, bo nie ma najmniejszego nawet punktu zaczepienia, najmniejszego pretekstu do tego, by ministrowi Błaszczakowi stawiać jakiekolwiek zarzuty. Zrobił to, co do niego należało jako do demokratycznego polityka, bo ujawnił społeczeństwu plany tamtej strony (politycznej), które już były zarchiwizowane. I miał pełne prawo je ujawnić, nie złamał żadnego przepisu – podkreślił Jarosław Kaczyński. Dodał, że rząd prowadzi działania antypaństwowe, antypolskie, w interesie sił zewnętrznych. Zapowiedział, że „ci, którzy dzisiaj pchają Polskę w objęcia Niemiec, i w gruncie rzeczy także Rosji, ci, którzy mają za nic polską niepodległość, poniosą tego konsekwencje”.

Również sam Mariusz Błaszczak powtórzył, że odtajnił fragmenty dokumentu z archiwum po to, by nie można było wrócić do koncepcji „obrony Polski na linii Wisły”. Według niego odtajnić tego rodzaju dokument mógł albo szef Sztabu Generalnego, albo jego przełożony, czyli on – jako minister obrony narodowej. Zadeklarował, że zrobiłby to jeszcze raz. – Miałem nie tylko prawo, ale i obowiązek. Dzięki temu Polacy znają prawdę o tym, jaki los szykowaliście mieszkańcom wschodniej Polski – zaznaczył były minister obrony narodowej. ■

APP, PAP

W CZWARTEK W NASZYM DZIENNIKU

ZDROWY STYL ŻYCIA

DODATEK ZDROWOTNY

- Migdały – skarbnica wartości odżywczych. Wspierają odporność i poprawiają pamięć.
- Czosnek niedźwiedzi dobry na serce – poleca **Zbigniew T. Nowak**.
- Wybieramy pieczywo – na co zwrócić uwagę?
- Plan treningu na wiosnę. Poznaj zasady i popraw swoją kondycję.